NIWA LEŚNA



№ 11 LISTOPAD 1931 r. R. II

TREŚĆ:

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony	Zł. 200.—	1/4 strony	Zł. 60.—
1/2 „	„ 110.—	1/8 „	„ 35.—

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36. Telefon Nr. 230-75

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 5.755.

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1, tel. 649-04.

NIWA LEŚNA

BEZPŁATNY DODATEK DO CZASOPISMA ILUSTROWANEGO
ECHA LEŚNE
POD REDAKCJĄ
MARJANA NAGABCZYŃSKIEGO

Rok II | Warszawa, listopad 1931 r. | Nr. 11

Z WIEDZY LEŚNEJ

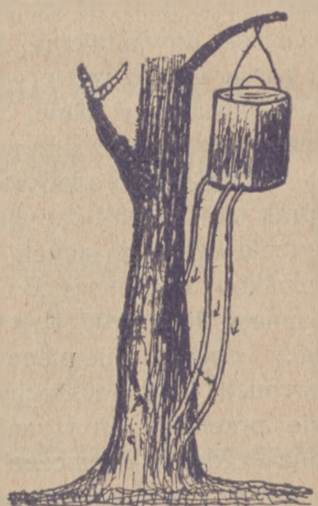
Leon Pęskł

BARWIENIE DRZEW

Zabarwianie drzew, stojących na pniu, rozmaitemi kolorami nie jest wcale nowym wynalazkiem, mamy bowiem pewne dane, z których się dowiadujemy, że barwienie takie przeprowadzano nawet u nas w Polsce w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku, a również posiadamy dane, że stolarz warszawski, Henrich, wystawił meble, zrobione z drzewa farbowanego, na warszawskiej wystawie w 1845 r., gdzie zdobyły ogólne uznanie dla piękności swych barw. Brak nam jednak danych, któreby nam wskazywały, że próby barwienia drzew żyjących, prowadzone były u nas przez specjalistów leśników w większych rozmiarach i przez czas dłuższy. Wiemy natomiast, że sprawę tę, tak ważną i ciekawą, badali gruntownie leśnicy i chemicy niemieccy, przeprowadzając próby na szerszą skalę; wybuch wojny wszechświatowej przerwał te prace i zdawałoby się, przeniósł ten wynalazek w dziedzinę zapomnienia. Teraz jednak, gdy w Niemczech, z powodu utraty kolonij, a tem samem i utraty drzewa kolorowego, leśnicy i chemicy niemieccy nanowo zabrali się do przerwanej pracy, tembardziej, że szybko rozwijający się artystyczno - stolarski przemysł, wymaga od rynku drzewnego dla swych wyrobów najrozmaitszego koloru drewna, które otrzymać można było jedynie z lasów podzwrotnikowych. Praca na polu barwienia drzew żyjących, rozpoczęła się w większym zakresie i szybszem tempie w lasach państwowych niemieckich w 1920 r. przez profesora Reimana i leśnika Szmidtheima *). Prace rozpoczęto na większych obszarach i założono próbne przestrzenie w rozmaitych częściach kraju, przyczem liczono się z rozmaitemi czynnikami, jak np. z dobrocią gleby, gatunkiem drzewostanów, wiekiem ich i działaniem atmosferycznem. Wyników ze

*) Las Polski.

swych doświadczeń, jak również składników chemicznych, używanych barwników do barwienia drzew, Niemcy nie ogłaszają, trzymając sekret swych wynalazków i prób w wielkiej tajemnicy. I nic dziwnego, chcą oni bowiem wynalazek, może i nie swój, ulepszyć i doprowadzić do doskonałości takiej, by kolorowe drzewo, sztucznie uzyskiwane, nietylko w zupełności zastąpiło drzewo kolorowe naturalne, podzwrotnikowe, lecz pięknością swych barw, takowe przewyższało, a co do ceny — kosztowało mniej od sprowadzanego z dalekich stron. Nie jest sekretem, że nasycanie drzewa odpowiednim barwnikiem odbywa się tylko na wiosnę, w czasie ruszania soków, wówczas bowiem, drzewo, rozbudzone do życia po zimowym śnie, chciwie wchłania wszelkie wpływy z ziemi, jak również i wtłaczany sztucznie rozczyn odpowiedniego barwnika. Wtłaczanie to odbywa się przy pomocy ciśnienia przez rurki, których końce utwierdza się u szyi korzeniowej zabarwianego drzewa; rurki te są połączone z naczyniem napełnionem barwnikiem, które powinno stać dość wysoko, by naturalne ciśnienie wtłaczało zabarwiony rozczyn do drzewa. Zabarwiać drzewo można na jeden lub kilka kolorów. Zabarwiony płyn łączy się z plazmą drzewa i rozchodzi się po całem drzewie, docierając nawet do liści, o ile przesycone są drzewa liściaste, lub też do szpilek w drzewach iglastych. Nasycone barwnikami drzewa przybierają nadzwyczaj oryginalny wygląd, bo liście takiego drzewa zabarwiają się kolorem jasno pomarańczowym, cynobrowym lub innym, — drewno zaś same, barwione kilkoma kolorami, odpowiednio dobranemi, ma bardzo piękny wygląd z odcieniem tęczowym.



Wobec tego, że wszystkie drzewa wchłaniają wtłaczane w nie barwniki, zachodzi jedynie kwestja czasu dłuższego lub krótszego dla ubarwienia danego drzewa. Czas trwania zabarwiania sięga dwóch do czterech tygodni, a są gatunki drzewa, które już po ośmiu dniach są kompletnie i dostatecznie zabarwione. Przekonano się, po przeprowadzeniu ściślejszych badań, że drewno sztucznie barwione posiada wiele dodatnich własności, przy wypełnianiu bowiem komórek rozczynem zabarwiającym, staje się to drewno trwalszem i łatwiejszem do obróbki stolarskiej. Drewno takie, według danych, otrzymanych przy przeprowadzeniu prób, jest zupełnie odporne na

działanie rozmaitych pasorzytów, nieczułe na opady atmosferyczne i nie traci koloru pod działaniem promieni słonecznych. Ciekawy a ważny ten przemysł w dziedzinie leśnictwa, niestety u nas nie ma zastosowania; za mało interesujemy się wynalazkami i za mało znajdujemy poparcia dla czynienia takich prób; nie jest to przecież znowu rzecz tak bardzo kosztowna, by odpowiednie czynniki nie mogły wyznaczyć poszczególnym leśnictwom choćby niewielkich kwot na przeprowadzenie prób i doświadczeń. Sam aparat do wtłaczania odpowiednich barwników (patrz załączony rysunek), jest tak prymitywny, że konstrukcja jego jest zupełnie zrozumiała nawet dla niefachowców. Najważniejszą i najtrudniejszą sprawą przy tych doświadczeniach jest i będzie dobór odpowiednich barwników, składniki których odpowiadałyby wszystkim wymogom, jakie natura stawiać będzie przy zabarwianiu drzewa żyjącego. Tu pomocą mogą nam być chemicy i laboratorja przy wyższych zakładach naukowych. Trudność zdobycia farb nie powinna jednak nas zrażać: o ile by się próba doboru odpowiednich barwników w pierwszym roku nie udała, to samo poruszenie tej sprawy i zainteresowanie szerszego ogółu leśników i chemików barwieniem drzew żyjących przyczyniłyby się do otrzymania dodatnich wyników w jak najbliższej przyszłości.

W. Dakowski

UWAGI O ZBIORZE NASION DRZEW LEŚNYCH

Nasiona do siewu powinniśmy używać własnego zbioru lub też zebrane w najbliższej okolicy. W razie ostatecznej potrzeby nabywamy w sumiennej i znanej firmie nasiennej krajowej. Zakup z firm zagranicznych powinien być zupełnie wyłączony. Nasiona z zupełnie innych warunków klimatycznych, najczęściej nie nadają się do hodowli w naszym kraju.

Przy zbiorze dbać powinniśmy przedewszystkiem o właściwą porę zbioru, a następnie o dobre przechowanie nasion.

W zwykłych naszych warunkach w Polsce Środkowej zbierać możemy nasiona lub szyszki w następujących terminach:

W końcu maja — nasiona osiny.
W połowie czerwca — nasiona wiązu.
W końcu sierpnia — nasiona brzozy.
W połowie września — szyszki wejmutki.
W końcu września — bukiew i szyszki jodłowe.
Na początku października — szyszki świerkowe.
W połowie października — nasiona klonu i jaworu.

W końcu października — nasiona jesionu, lipy i grabu.
Przez cały październik — żołędzie.
Przez listopad i grudzień — szyszki sosnowe.
Przez grudzień — szyszeczki olchowe.
Przez styczeń, luty — szyszeczki modrzewiowe.
Przez całą zimę — strąki grochodrzewu (akacji).

Terminy te mogą ulec wahaniom w zależności od dzielnicy klimatycznej kraju naszego, a także od położenia drzewa w stanie luźnym lub też w drzewostanie zwartym. Dlatego też terminy te służyć mogą dla ogólnej orjentacji przy zbiorze, a terminów właściwych należy przestrzegać pilnie przez stałe czuwanie i badanie stanu nasion.

Przyczem trzeba mieć na uwadze, że pora zbioru nie zawsze zbiega się z porą dojrzewania. Naprzykład *szyszki sosnowe* dojrzewają w październiku, jednak zbierać je należy po pierwszych mrozach, aż do marca. Ze względu jednak na potrzebę połączenia zbioru nasion z wyróbką zrębową, termin zbioru najpraktyczniej jest wyznaczyć na listopad i grudzień. Z drzew żywicowanych — szyszek zbierać nie należy.

Dalej *szyszeczki modrzewiowe* dojrzewają w listopadzie, lecz najwłaściwszą porą zbioru jest styczeń i luty, gdyż w tym terminie zebrane łatwiej się otwierają. To samo dotyczy szyszeczek olchowych i strąków akacjowych.

Przy zbiorze nasion wcześniejszych zwykle pierwszy opad nasion składa się z nasion niedojrzałych, uszkodzonych i tych zbierać nie należy. Najdorodniejsze nasiona pochodzą ze zbioru w ostatnim okresie dojrzewania.

Zasadą ogólną przy zbiorze wszystkich nasion jest, by po zbiorze zarówno nasiona jak i szyszki były przesuszone. Nasiona niewysuszone ulegają szybkiemu zaparzeniu i zepsuciu.

Nasiona drzew lekkonasiennych po przesuszeniu przechowujemy w woreczkach, zawieszonych w chłodnem i suchem miejscu. A nasiona drzew ciężkonasiennych, jak dąb i buk — przechowujemy w rowkach odkrytych pod dachem, szuflując je co kilkanaście dni.

Jeżeli nie grozi nasionom zniszczenie przez dziki i myszy, to najlepiej wysiać je w grunt na jesieni.

Niektóre nasiona posiadają tę właściwość, że zasiane po zbiorze, wschodzą dopiero na drugą wiosnę. Do tych należy jesion, lipa i grab. Jeżeli więc siejemy w rozsadniku zaraz po zbiorze, to grządki przykrywamy grubo mchem, by zabezpieczyć przed zachwaszczeniem. Praktyczniej jednak jest przechować nasienie przez rok w dołkach ziemnych 30 cm. głębokich i wysiewać w rozsadniku następnej jesieni lub też wiosny.

MIESIĄC W LESIE

W. Dakowski

PRZYPOMNIENIA NA LISTOPAD

I. Z hodowli lasu.

1. Zbiór nasion drzew leśnych.

a. Szyszki sosnowe zbierać należy po pierwszych mrozach z drzew ściętych na zrębach. Ponieważ eksploatację zrębową prowadzimy przez listopad i grudzień, przeto w tych dwóch miesiącach powinien być uskuteczniony zbiór szyszek sosnowych.

Unikać należy zbioru z drzew karłowatych, pozatem z młodników, a także nie powinno się zbierać z drzewostanów żywicowanych.

b. Strąki akacjowe (grochodrzew) zbierać można całą zimę, począwszy od listopada. Po wysuszeniu młócić cepami.

c. Szyszeczki olszy czarnej dojrzewają w listopadzie. W końcu listopada można rozpocząć zbiór i prowadzić przez cały grudzień.

II. Z ochrony lasu.

W listopadzie:

a. Jeszcze żerują gąsienice barczatki (do połowy miesiąca) i gąsienice zwójek (w pędach).

b. Przechodzą na zimowe leże:

1. Poproch cetyniak. Zimuje on w ściółce pod postacią gąsienicy do grudnia, a w grudniu przepoczwarza się.
2. W drugiej połowie miesiąca gąsienice barczatki chronią się w ściółkę, gdzie zimują.

c. W listopadzie zakupić i rozwiesić po drzewach skrzyneczki (sztuczne gniazda) dla ptaków owadożernych (sikory, gajówki, szpaki, dzięcioły, dudki, dzikie gołębie i inne). W gniazdach, zawieszonych przed zimą, łatwiej się ptaki osiedlają.

III. Z eksploatacji lasu.

Plan eksploatacji zrębów czystych rozłożyć należy na listopad i grudzień. Całkowita praca przy zrębach czystych powinna być ukończona w tym czasie wraz z odbiórką zrębową. Nie dopuszczać stanowczo do przedłużania pracy na styczeń. W styczniu i w lutym wyznaczone będą inne prace eksploatacyjne.



Z ŁOWIECTWA

J. Drzewiecki

LISTOPAD

Dla jeleni i sarn zakładać potrochu do paśników snopki niemłóconego owsa i liściarki na kołkach pod daszkami. Bażanty i dziki karmić. Lizawki utrzymywać w dobrym stanie. Przygotowywać stanowiska dla polowań z naganką. Tropić na śniegu i niszczyć drapieżniki. Nie wpuszczać do lasu psów woźniców drewna, swoje trzymać na uwięzi. 3 listopada — uroczystość św. Huberta, patrona myśliwych i łowiectwa.

OBCHÓD ŚW. HUBERTA W SPALE

Dnia 1 listopada b. r. odbyła się w Rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, doroczna, tradycyjna uroczystość ku czci św. Huberta, patrona myśliwych i łowiectwa.

Uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Prof. Ignacy Mościcki.

Na liście zaproszonych gości znaleźli się: jako reprezentant Administracji Lasów Państwowych, Naczelny Dyrektor p. Adam Loret, z ramienia Dyrekcji Naczelnej—Naczelnik Wydziału Gospodarki Leśnej p. Józef Rosiński, Konsultant do spraw łowieckich p. Inż. Herman Knothe. Z Dyrekcyj Warszawskiej, Radomskiej i Białowieskiej Dyrektorzy pp.: Edmund Mickiewicz, Inż. Władysław Chwalibogowski i Stefan Modzelewski, Wicedyrektorzy pp.: Wacław Biluchowski i Zygmunt Lachmajer oraz Inspektorowie Lasów Państwowych pp.: Inż. Józef Buczacki, Inż. Kazimierz Drapella i Mieczysław Aksamitowski, oraz pp. Nadleśniczowie, leśniczowie i liczny zastęp funkcjonarjuszów niższych z Nadleśnictw, wchodzących w skład terenów reprezentacyjnych Pana Prezydenta Rzplitej.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie, na tle pierwszego śniegu, wczesnym rankiem na odgłos pobudki zgromadziła się straż leśna, która w karnym szeregu pod dowództwem leśniczego p. Mieczysława Flanca przedefilowała przed Naczelnym Dyrektorem i zajęła przeznaczone dla siebie miejsce.

O godzinie 9.30 przy wyjściu z pałacu powitali Pana Prezydenta Naczelny Dyrektor p. A. Loret wraz z wyższymi urzędnikami.

Po złożeniu raportu przez leśniczego p. M. Flanca, przeszedł Pan Prezydent przed frontem straży leśnej, witany hymnem wojsk polskich, granym przez straż leśną na trąbkach myśliwskich. Poczem o godz. 9.45 odbyła się msza święta w miejscowej kaplicy. Wzruszające wrażenie na wszystkich wywarł podniosły nastrój nabożeństwa, odprawionego w skromnej, sosnowej kaplicy spalskiej, w obecności Najwyższego Dostojnika Państwa, przy subtelnym, a swojskim śpiewie dziatwy szkolnej. Podniosłe, okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Proboszcz Kowalski.

Po skończonem nabożeństwie odbyły się na miejscowej strzelnicy zawody strzeleckie, urozmaicone wesołemi, myśliwskiemi atrakcjami. Nagrody zwycięzcom raczył rozdać osobiście Pan Prezydent, który podczas trwania zawodów wyrażał żywe zainteresowanie, ujmując serca wszystkich swą przystępnością i dobrocią, połączoną jednocześnie z godnością majestatu.

Bezpośrednio po rozdaniu nagród strzeleckich, Pan Prezydent w uznaniu zasług, położonych dla łowiectwa, a w szczególności za troskliwą opiekę nad zwierzyną, wyróżnił kilku gajowych, ofiarując im nagrody w postaci pięknych zegarków z podobizną I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i odpowiednią swoją dedykacją.

Przy tej okazji Szef Kanc. Cyw. Pana Prezydenta wygłosił do zebranych okolicznościowe przemówienie.

Zebrani z entuzjazmem wznieśli kilkakrotny okrzyk na cześć Pana Prezydenta, poczem samorzutnie zaintonowali starą pieśń myśliwską: „Hej, hej do kniei", która być może po raz pierwszy odbiła się dalekiem echem o lasy spalskie.

Po zakończeniu uroczystości, Dostojny Gospodarz podejmował wszystkich uczestników w pięknie udekorowanej sali pałacu spalskiego obiadem, podczas którego Naczelny Dyrektor, p. Adam Loret, zwracając się do Pana Prezydenta, przemówił w te słowa:

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Z dawnych, odległych czasów wywodzi się zwyczaj obchodu święta łowieckiego. Jest to zrozumiałe, gdyż samo łowiectwo w najbardziej zamierzchłych, prastarych czasach, początek swój bierze.

Było niegdyś łowiectwo poprostu walką człowieka ze zwierzem, doświadczalnem poznawaniem tajemnic przyrody przez człowieka. Stało się następnie podstawowem powszechnem zajęciem ludowem, później — rozrywką uprzywilejowanych warstw narodu oraz najulubieńszą zabawą królewską, aż weszło w obecną fazę swego rozwoju, w której zmierza do ukształtowania się jako odrębna gałąź gospodarstwa narodowego.

Jednakowoż nierychło jeszcze stać się ono może tem, do czego dąży. Wielu bowiem warunków wymaga dla siebie racjonalna hodowla zwierzyny łownej, warunków, z których nie wszystkie jeszcze istnieją.

Jednym z głównych warunków zapewnienia łowiectwu możliwości należytego rozwoju, jest postawienie na odpowiednim poziomie gospodarstwa leśnego. Związek bowiem między gospodarką łowiecką, a gospodarstwem leśnem jest jak najściślejszy. W lesie kulturalnym o wysokim poziomie gospodarczym, stan zwierzyny zwykle jest dobry. Racjonalna gospodarka leśna zatem nietylko że nie wyklucza racjonalnej gospodarki łowieckiej, ale jest dla tej ostatniej koniecznym warunkiem rozwoju.

O ile chodzi o lasy państwowe — jestem szczęśliwy, mogąc Tobie, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, zameldować, że powierzona mi administracja lasów państwowych dokłada największych wysiłków, celem należytego zagospodarowania tych lasów. W pracy tej już niejednokrotnie odczuliśmy tę wysoką opiekę, jaką zechciałeś nam w tej pracy udzielić. Nie w innej bowiem drodze, lecz właśnie Twoim, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, dekretem zostały założone ramy organizacyjne administracji lasów państwowych, jak i ustalone główne podstawy i wytyczne, na których gospodarka lasów państwowych jest oparta.

W poczuciu głębokiej wdzięczności za zainteresowanie i pomoc, jaką pracy naszej, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, okazujesz, mam zaszczyt zapewnić Cię imieniem administracji lasów państwowych o całej naszej gotowości prowadzenia swej pracy z niesłabnącą energją i nieustającym wysiłkiem.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje!

Przemiły nastrój biesiadny uświetnił Pan Prezydent podziękowaniem za trud i pracę, ponoszoną dla dobra lasów i łowiectwa polskiego, podkreślając jej znaczenie dla Państwa. W serdecznych słowach Pierwszego Dostojnika Państwa przebijało umiłowanie lasów i łowów polskich, które dają jedyne ukojenie po ciężkich trudach dla Państwa: „Przebywając z Wami wśród lasów, mam możność zapomnienia o troskach dnia codziennego i choć stary wiekiem, staję się młody duchem".

Uczestnicy, opuszczając gościnne podwoje pałacu, wynieśli pełne entuzjazmu wspomnienia, które pozostaną im na zawsze w pamięci.

Z KARTY SŁUŻBOWEJ

S. B.

POSTĘPOWANIE SĄDÓW ROZJEMCZYCH W SPRAWACH O WYNAGRODZENIE SZKÓD, WYRZĄDZONYCH PRZEZ ZWIERZYNĘ ŁOWNĄ

W numerze 10-tym „Niwy Leśnej" omówiliśmy sprawę wynagradzania szkód, wyrządzonych przez zwierzynę łowną i organizację sądów rozjemczych. Zkolei zapoznać się nam wypada z trybem postępowania przed sądami rozjemczemi.

Jak już wyjaśniliśmy, wójt ma obowiązek usiłować pogodzić strony, a jeżeli mu się to nie uda, skierowuje sprawę do przewo-

dniczącego sądu rozjemczego, który natychmiast czyni kroki w kierunku zorganizowania składu sądu. Niezwłocznie po pierwszem zebraniu, sąd przeprowadza zbadanie szkody na gruncie. O czasie badania szkód należy zawiadomić strony zainteresowane tak wcześnie, by mogły wziąć udział w badaniu. Prawo łowieckie nie przewiduje w tej mierze żadnych terminów; należy się kierować zdrowym sensem i znajomością stosunków lokalnych, a zatem baczyć na to, czy strona ma możność po otrzymaniu zaświadczenia bez szczególnego pośpiechu i przy użyciu zwyczajnego dla niej środka lokomocji przybyć na czas. Niezawiadomienie stron stanowi naruszenie przepisów proceduralnych i daje stronie niezadowolonej możność odwołania się od wyroku sądu rozjemczego do sądów zwyczajnych (sądu okręgowego).

Wprawdzie prawo łowieckie o tem nie wspomina wyraźnie, oczywistą jednak rzeczą jest, że z oględzin szkody należy sporządzić protokół. Wogóle z całego przebiegu postępowania przed sądem rozjemczym winien być sporządzony protokół, w którym winny być podane nazwiska stron, sędziów, świadków i biegłych oraz treściwe a jasne przedstawienie wszystkich czynności, przedsiębranych przez sąd rozjemczy. W szczególności protokół należy sporządzić o przyjęciu zgłaszanych ustnie podań, o przesłuchaniu osób zainteresowanych, świadków i biegłych, o oględzinach i ekspertyzach, o ustnem ogłoszeniu orzeczenia.

Zaraz po zbadaniu szkody na gruncie, sąd ustala rozmiar szkody i wysokość odszkodowania, i wzywa strony do pogodzenia się. Jeżeli strony pogodzą się, o ugodzie spisuje się protokół. Ugoda obowiązuje obie strony i może być przymusowo wyegzekwowana. Aby protokół ugody miał wartość dowodu, należy ugodę zawrzeć wyraźnie, dokładnie warunki omówić, wpisać je do protokółu i dać stronom podpisać. Oświadczenie obowiązanego do odszkodowania: „no, dobrze, ja tam zapłacę...“ nie jest ugodowem załatwieniem sprawy, niewiadomo bowiem kiedy i ile zapłaci. Jeżeli strony nie pogodzą się, sąd rozjemczy wydaje orzeczenie. W orzeczeniu należy stwierdzić: że szkoda istnieje, jakie są jej rozmiary i jak wysokie odszkodowanie ma być zapłacone. Jeżeli sąd nie ustali wogóle istnienia szkody, oddali oczywiście skarżącego z jego żądaniem. Mogą zajść wypadki, że sad rozjemczy ustali wprawdzie istnienie szkody i jej rozmiary (powierzchniowo), nie potrafi jednak określić ściśle wysokości odszkodowania. Np. plony w początkowem stadjum rośnienia zostały uszkodzone, jednak nie całkowicie zniszczone. Niewiadomo w jakim stopniu uszkodzenie odbije się na zbiorach. W tych wypadkach sąd rozjemczy orzeknie jedynie o istnie-

niu i rozmiarach szkody, a orzeczenie o wysokości odszkodowania odroczy do nadejścia pory zbioru plonów. Jeżeli którakolwiek ze stron takiego odroczenia zażąda, sąd rozjemczy obowiązany jest takiemu żądaniu uczynić zadość.

Ugodę można zawrzeć w każdem stadjum postępowania, a więc również po odroczeniu orzeczenia o wysokości odszkodowania.

W orzeczeniu sąd rozjemczy postanawia o kosztach postępowania. Do kosztów postępowania wliczać można jedynie wydatki, poczynione gotówką przez przewodniczącego na powiadomienie stron, na przejazd do miejsca szkody i na materjały piśmienne, oraz wydatki, poczynione przez sąd na opłacenie biegłych, jeżeli ich sąd wzywa. Sędziowie nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, również i świadkowie oraz strony nie mogą zgłaszać żadnych kosztów. Jest to zupełnie słuszne—świadkowie bowiem, o ile są wzywani, mieszkają w najbliższej okolicy, nie ponoszą zatem żadnych kosztów, strata zaś czasu jest stosunkowo niewielka.

(D. c. n.)



PRZYPOMNIENIA NA LISTOPAD

W polu. Kończyć orkę pod jarzyny. Nie zaniedbywać przegonów po wyoraniu każdego pola. Orząc wykopiska, pozostałe liście łęciny rozrzucać po polu, żeby potem nie było wybujałych kęp jarzyny, co świadczy o niedbalstwie. Poprawić jeszcze rowy i odwodnice. Na łąkach, pastwiskach, gdy sucho — zdzierać mech, wygrabiać go i zwozić na kompost. Na zbyt bujne wczesne oziminy i koniczyny puszczać inwentarz, ażeby je trochę przygryzł, lecz tylko w suchym, a najlepiej przymroźnym czasie.

Przy inwentarzu. Zaczyna się zimowe żywienie. Dbać, by przejście z letniego nie było nagłe. Posiłkujemy się jeszcze resztkami liści, końskim zębem, którym się teraz korzystnie przedłuża letnie żywienie i zaoszczędza okopowe. Gdy już go nie będzie, zaczynamy paść brukwią, bo ta najtrudniej się przechowuje. Nie pomijamy wszakże otrąb, kuchu, siana. Inwentarz czyścić szczotką. Nawóz

równać i ściółki nie żałować, bo czysta skóra, to odbfitość mleka. Poić wodą wystałą w oborze. Nie dawać pasz nadpsutych, a gdy się co zepsutego trafi, wyrzucać na kompost. Okna w oborze powinny być duże — wywietrzniki w każdem pomieszczeniu dobrze urządzone. (Przeczytaj książkę: „Dlaczego musimy przewietrzać nasze mieszkania i budynki" — nap. inż. Czechowski). Świnie mocno paść, gdy się je ma zabić na Boże Narodzenie. Drób wybrakować; trzymać na zimę dobre nioski i paść mocno.

W sadzie. Kończyć sadzenie drzew. Truskawki po przymrozkach przykrywać nawozem słomianym lub liśćmi. Sypać pod drzewka owocowe azotniak, kainit lub obornik i przekopać przed zimą w sadzie.

Ogólne. W dni suche, ciepłe, zrewidować kopce. Słomę zawilgoconą odrzucić i dać na ziemniaki świeżej. Zwozić miał torfowy pod dach. Póki nie zamarznie sprzątać błoto z podwórza, z dróg, by wywieźć w swoim czasie na torfiaste łąki, lub sapowate pola. Zbierać wzgórki nad rowami i wywozić na kompost — przysporzy to nawozu. Ku końcowi miesiąca narzędzia od uprawy roli poczyścić, nasmarować i schować pod dach. Zaglądać do książek o żywieniu zwierząt, żeby umieć ułożyć odpowiednie normy żywienia. Sprowadzić naftę, węgiel i inne materjały na zimową potrzebę, żeby nie kupować potem na funciki.

KĄCIK GOSPODYNI

L. Pleszczyńska

ŻYWIENIE KUR NIEŚNYCH

Kura, przebywająca na swobodzie, wyszukuje sobie odpowiednie pożywienie, zbierając ziarnka, trawki, żwir, robaczki i t. p., lecz żeby nawet najruchliwsza, nie jest w stanie zebrać tyle, aby starczyło na jej wyżywienie i utworzenie się jajka. Dlatego też kury pozostawione na wolności i własnej przemyślności, znoszą bardzo niewiele jaj i to wtedy, gdy jest w polu ziarno i robactwo, to zn. maj, czerwiec, lipiec i sierpień. Nioski, przebywające stale na grzebniku, muszą od hodowcy dostawać całkowite utrzymanie, umiejętnie podane, obliczone co do jakości i ilości danego pożywienia, zawierającego składniki potrzebne do utworzenia się jajka. A więc z czego składa się jajko? Przedewszystkiem: ze skorupki, białka i żółtka.

Skorupka zawiera 95% wapna, resztę stanowi magnez i klejkowiny, powodujące jej moc i siłę.

Białko — 72% wody, reszta czyste białko i sole mineralne. Białko bliżej żółtka jest więcej zgęszczone i zapomocą dwóch sznureczków, zwanych halazami, utrzymuje się w równowadze.

Żółtko — 50% wody, 30% tłuszczu, 15% białka i sole mineralne. Z tego widzimy, że kura, aby niosła jajka, musi dostawać w pożywieniu: wapno na skorupkę, białko, tłuszcz, sole mineralne i dużo czystej wody. Woda, aby była czysta, musi stać w specjalnem poidle, zrobionem nawet z wiadra wywróconego do góry dnem, na płaskiej misce, między miską a kubełkiem pełnym wody, podkładamy kawałek drzewa i woda, w miarę wypijania jej, dopływa świeża z wiadra. Nie będę tu opisywać, jakie każda pasza zawiera składniki, lecz przyjmiemy bez zastrzeżeń już obliczone proporcje pokarmów, które razem zawierają potrzebne jakości i ilości składników dla dobrej nioski. Paszę obliczają w najrozmaitszych proporcjach. Naprzykład dla 10 kur nieśnych na jeden dzień: pszenicy 200 gr., owsa 200 gr., kukurydzy 100 gr., razem ziarna 500 gr., otrzęby pszenne 250 gr., mleko zbierane 1 litr, skorupki od jaj 50 gr. W zimie: ziarna, jak wyżej, to jest 500 gr., ziemniaków parowanych 600 gr., otrąb pszennych 200 gr., mączki mięsnej 100 gr., skorupki, kości mielone, kredy szlamowanej 40 gr., plew seradelowych 10 gr.

Czytając te proporcje, wydaje się, że to wielka praca w ciągłem ważeniu i mieszaniu tych pasz, lecz przy trochę dobrych chęciach, nie wydaje się tak trudno, proszę mi wierzyć, ja to robiłam, a jak, zaraz opiszę. Ziarno mieszam proporcjonalnie w większej ilości, żeby mi starczyło na miesiąc, odważam potrzebną ilość zboża na jeden dzień, odmierzam w pewną miseczkę, aby nie trzeba było stale ważyć, i rozsypuję kurom po całym grzebniku, aby się rozgrzewały i były stale w ruchu. Tak samo ze śrutą, mieszam ją z mączką mięsną proporcjonalnie i ze skorupką czy kredą szlamowaną i odpowiednio wyważoną miarkę sypię do także już raz odważonych łopat (kartofli) ziemniaków, dosypując ilość garści plew seradelowych (uprzednio na 24 godz. sparzonych dla łatwiejszego trawienia) i pasza już gotowa. Cała praca polega na tem, aby raz przygotować na pewien czas proporcjonalnie odpowiednią mieszaninę śruty czy ziarna, odważyć miarkę dla szybszego wykonania pracy.

Zasadniczo daje się kurom dwa razy dziennie pokarm: między godz. 10 rano miskę paszy t. j. ziemniaki ze śrutą, a po poł. 4 — 5 godz. ziarno (kura potrzebuje więcej czasu do strawienia ziarna). W zimie, gdy mróz dokucza, rzuca się część ziarna w podściół (o 7-ej rano) dla pobudzenia kur do rozgrzewania się przez szukanie i grzebanie rozrzuconych ziarn. Woda lub mleko do picia powinny być ciepłe.



SZLAKIEM OŚWIATY

B. Zarzycki

JAPOŃCZYCY

Gdy niedawno Japończycy zajęli część terytorjum, należącego do Chińczyków, pod nazwą Mandżurja, nie napotykając na opór ze strony Chińczyków, którzy, albo w popłochu się cofali przed następującymi Japończykami, lub też zostawali rozbrajani, wszyscy z ciekawością śledziliśmy w dziennikach przebieg wypadków na Dalekim Wschodzie.

Niektórzy z naszych czytelników pamiętają zapewne Japończyków z okresu wojny 1904/5 roku; lecz takich jest niewielu. Większość nie zna ani tego narodu, ani jego armji.

Żołnierz japoński jest wzrostu małego, o mocnej budowie ciała. Ubrany jest w mundur i spodnie koloru „haki", z odcieniem nie zielonkawym, jak u nas, a żółtym. Na nogach nosi piechota owijacze i kamasze o grubej, nabijanej gwoździami podeszwie. Na głowie mała, okrągła czapeczka z daszkiem. Reszta ekwipunku i uzbrojenia — jak w armjach europejskich. Kawalerzysta ma na nogach długie buty z żółtej skóry. W marszu większy oddział ma na czele nie orkiestrę, jak np. u nas, a kilka rzędów trębaczy, którzy na zmianę wygrywają takt na trąbach. Komenda dla ucha naszego — dziwna i oryginalna, coś w rodzaju piania koguta. Dobrze wygimnastykowany i wyćwiczony, z natury zwinny, sprytny i silny, w marszu wytrwały, do tego patrjotycznie nastrojony, żołnierz japoński może służyć za wzór żołnierza dla każdej armji. Pożywienie jego stanowi nietylko przysłowiowy ryż, lecz również mięso, ryby i owoce.

Japończycy mają szczególny kult dla dzieci. Gdy w jednem z miast rosyjskich, na Dalekim Wschodzie, podczas wojny domowej, wojska japońskie uderzyły znienacka na bolszewików, a było to zrana, kiedy dzieci szły do szkół, żołnierze japońscy chwytali dzieciaki na ulicy i lokowali do cerkwi tam je pocieszali jak umieli. karmili, dawali łakocie, i trzymali, aż się walka uliczna skończyła.

Ciasno tym „wyspiarzom" u siebie w domu. To też ćwierć wieku temu zajęli Koreję, a teraz rozszerzają swą posiadłość przez za-

garnięcie części Chin. Na przykładzie tym widzimy do czego doprowadzić mogą ustawiczne kłótnie i wojny domowe. Taki stan rzeczy trwa w Chinach od lat kilkunastu. Prowincje żyją w niezgodzię ze sobą, poszczególni generałowie staczają zaciekłe walki, krew bratnia się leje, a w końcu z tej niezgody w kraju skorzysta kto inny.

Same władze chińskie zaleciły swemu wojsku unikania starć z Japończykami, nie dlatego, by stało się zadość tendencjom pokojowym, lecz dlatego, że armja chińska ciągłemi walkami bratobójczemi jest ostatecznie zdemoralizowana i zupełnie nie jest w stanie stawić czoła nieprzyjacielskiej armji. Japończycy szli naprzód dotąd, dokąd chcieli i zatrzymali się tam, gdzie to było przewidziane ich planem.

To też może dlatego Japonja ironicznie oświadcza, że wojny żadnej nie prowadzi i przeciwnika żadnego nie widzi, i że to, co się dzieje, wojną nazwane być nie może. Teraz dopiero poszczególne partje polityczne i władcy różnych dzielnic państwa pragną się porozumieć ze sobą, lecz jest już zapóźno.

Naród japoński posiada wiele zalet. Jest pracowity, sumienny w spełnianiu swych obowiązków, wytrwały w dążeniu do zamierzonego celu, a przedewszystkiem — kocha prawdziwie swój kraj. Japończyk nie zawaha się na chwilę oddać swe życie, gdy dobro ojczyzny tego wymaga. Pogarda dla śmierci czyni go w boju nadwyraz odważnym.

Kobieta-Japonka posiada dużo wdzięku. Z twarzyczką umalowaną i upudrowaną wygląda jak lalka porcelanowa. Jest dobrą, łagodną, również pracowitą, kocha ognisko domowe.

Jak każdy inny naród, Japończycy mają i swe wady. Są nader nieufni, zwłaszcza do cudzoziemców; zarozumiali w swej wyższości w stosunku do innych narodów wschodnich; słodko się uśmiechają, gdy czują w kimś potrzebę, chłodni i sztywni, jeśli ta potrzeba już minęła. W zatargach z innemi narodami, gdy widzą, że zatarg musi się skończyć wojną, napadają na przeciwnika w chwili dla siebie najdogodniejszej, znienacka — bez wypowiedzenia wojny.

Niedotknięci miazmatami, nie bacząc na bliskie sąsiedztwo, które powoduje rozkład polityczny i moralny państwa i narodu, Japończycy mają przed sobą wielką przyszłość.